

Zofia Kwiecińska: Na scenie lalkowej, Teatru w walizce z całego świata.

... Dyskusje wywołuje sztuka Krystyny Miłobędzkiej pod zagatkowym tytułem "Ptam" w reżyserii Leokadii Serafinowicz, scenografii Jana Berdyszaka, z muzyką Franciszka Woźniaka, zaprezentowana przez poznański teatr "Marcinek"

Sztuka wielowarstwowa, grana w żywym planie, ukazuje dziecięce marzenia o skrzydłach a także ośmiesza lizusostwo i postawę konformistyczną. Zagadnienia te pokazuje jednak nie w formie werbalnej, lecz poprzez sytuacje sceniczne. Tekst miejscami złożony z urywanych, nie związanych ze sobą zdań, robi wrażenie zasłyszanej jednym tylko uchem rozmowy. Spektakl, wymagający pewnego wysiłku umysłowego i umiejętności kojarzenia, nie do każdego przemawia. Ale przecież nawet przedstawienia dla dzieci nie muszą być dla każdego bez wyjątku widza....

"Scena" wrzesień 1977 r. Rocznik LV

Teresa Ogrodzińska: W poszukiwaniu "Ptama"

"Ptam" Krystyny Miłobędzkiej w reżyserii Leokadii Serafinowicz, ze scenografią Jana Berdyszaka i z muzyką Franciszka Woźniaka/Srebrne Koziółka Konfrontacji/. Rzecz "dzieje się" na granicy dwóch światów: dorosłych i dzieci. A "mówi" o marzeniu, któremu ma imię ptam. To pozornie bezsensowne słowo-urodzone w rozpaczliwym buncie Ojca przeciwko regułom "naszej kochanej szkoły" - rozwija akcję nabierając coraz głębszych znaczeń, by ostatecznie utożsamić się z Chłopcem. Spektakl składa się z zamkniętych scen rozpisanych na przestrzeń. Na wysuniętym w głąb widowni drewnianym pomoście Chłopiec - niemy obserwator świata dorosłych - skraca sznur do ptama, latawca nad latawcami. Wokół niego /między fotelami, na proscenium, na scenie/ dzieje się świat dorosłych - Podwieczorek, Ulica, Teatr. I Szkoła. Szkoła, która jak przypis wyjaśnia zachowanie Ojca, Mamy, Wujka, Cioci i obecność Chłopca. W szkole ptam uzyskuje swoją formę, na krótki moment jednoczy tajemnicę Ojca i syna. Jednak Ojciec nie wytrzymuje powagi szkoły - razem z "kochanym panem nauczycielem" wraca w dorosłość. Zdradzony Chłopiec znów jest sam. Ale raz wypowiedziany ptam żyje własnym życiem. Nie ma od niego ucieczki. Tyle że każdy ma takiego ptama, na jakiego się zdobył/zasłużył?/. Ikarowe marzenia dorosłych kończą się żalonymi upadkami, jedynie Chłopcu udaje się zniewolić ptama. Może samotność była ceną, którą zapłacił za odlot? Piękna, białe-niebiesko-szara scenografia. Świetna, potęgująca napięcie muzyka. Doskonała, precyzyjna reżyseria. Wspaniałe, świadome aktorstwo. Koniec. Światła. Na widowni zadarte głowy dzieci. I szepty: "Poleciał. Poleciał"....

"Nurt" kwiecień 1977r.

Ewa Piotrowska:Od zabawy do kosmogonii.

... wreszcie nowa jeszcze propozycja, ostatnia - "Ptam". Reżyser przedstawienia Leokadia Serafinowicz wyprowadziła akcję w publiczność, współuczestnictwo zasadza się tym razem głównie na świadomości współpartnerstwa. Reżyseria tego przedstawienia polega na skonstruowaniu kolejnych, logicznie z siebie wynikających sytuacji, opowiadanych i składanych podług znaczeń, nie zaś fabularnego następstwa zdarzeń. Ptam, piękne znalezisko Miłobędzkiej jest lingwistycznym skrótem symbolizującym sytuację ptaka. Być może dziecko, którego ręką zapisany był ten znaleziony zeszyt - szybkie i w skrócie powiadomiło świat - ptak jestem. A może próbowało lotu i musiało doświadczyć upadku. Ptam, ptak który spada? Spektakl kończy się przecież lotem. Akter - dziecko - rozkołysał skrzydła foliowego latawca. Wygasa światło, a wibrujący dźwięk kojarzyć się może z lotem człowieka w kosmos. Na motyw Ikara nakładają się realia, znane współczesnemu dziecku lepiej, niż mityczne archetypy, a spektakl tym samym każe te odwieczne ludzkie - dziecięce marzenia uwieńczyć sukcesem: zwycięstwo ptaka, zwycięstwo nieskrępowanej ludzkiej myśli. O ile modyfikuje ta sztuka barwną paletę propozycji działania na wyobraźnię, uwierzytelniania najbardziej nieprawdopodobnych zdarzeń, przygód, teatralnych postaci? Przez paralelę sytuacji zabawy i dwudziestowiecznej rzeczywistości pokazuje małemu człowiekowi, że nie ma rzeczy niemożliwych. Surrealizm przeradza się w możliwość. Poznański Teatr Lalki i Aktera jest niemal jedynym teatrem, który nie boi się surowości tej dramaturgii i potrafi wydobyc jej nieoczekiwane bogactwo ....

"Trybuna Ludu" 22.V.1975r. Nr.117

Zofia Kwiecińska:Po II Biennale. Teatr i dziecko.

... Równorzędną drugą nagrodę otrzymał poznański "Marcinek" za przedstawienie "Tygrysek" Hanny Januszewskiej/reżyseria - Wojciech Wiczerkiewicz, scenografia - Leokadia Serafinowicz, muzyka - Jerzy Milian/. Ten spektakl jest doprowadzeniem do perfekcji - pod każdym względem formy - tradycyjnego przedstawienia dla dzieci. W Poznaniu "Tygrysek" stał się swego rodzaju bestsellerem teatralnym, śpiewane na scenie piosenki stały się szlagierami dziecięcymi. Dodajmy, że również "Marcinek" opiera swoje poszukiwania na systematycznych badaniach naukowych...

"TEATR" 3 września 1978r. Nr.18/707/ROK XXXIII

Henryk Jurkowski: Dziecko - teatr - współczesność ?

... I jedynie baśń klasyczna, "Baśń o pięknej Pulcheryi i szpetnej Bestyi" Jana Ośnicy oraz "Tygrysek" Hanny Januszewskiej zachowały swój, kształt pierwotny. Fakty te wymykają się jakiemukolwiek osądowi, odnotowując zatem tendencję.

Interesujące jest jednak czy tendencja taka oddziałuje w widoczny sposób na styl realizacji teatralnej. Odpowiedź jest raczej negatywna. Charakter środków wyrazów jest bowiem odwrotnie proporcjonalny do faktu modyfikacji tekstu. Inaczej mówiąc, teksty nie adaptowane interpretowane za pomocą środków zróżnicowanych, podporządkowanych jednak idei sztuki. Teksty zmodyfikowane konfrontowane zazwyczaj z jednorodnymi środkami wyrazowymi, zdając się w interpretacji sztuki głównie na warstwę słowną.

Uwaga pierwsza odnosi się przede wszystkim do "Tygrysa" Poznańskiego Teatru Lalki i Aktera /reż. Wojciech Wieczorkiewicz, scen. Leokadia Serafinowicz/, w którym zastosowano lalki, maski i efekty cieniowe. Środki te wspomagały ideę sztuki. Ote "stare tygrysy" z pomocą lalek i cieni kreują rzeczywistość próbującą dla "małego tygrysa" ....

... Interesujące, że organizatorzy festiwalu zaprosili poznańskiego "Ptama", chociaż nie jest to przedstawienie lalkowe, lecz aktorskie. Myślę jednak, że postąpili słusznie. Nie najważniejsze jest bowiem, jakich środków wyrazu /lalkowych czy aktorskich/ używa się w szlachetnym celu kształtowania myślącego człowieka. Ważna jest natomiast, by wszystkie środki /również/ lalkowe/ znajdujące się w dyspozycji teatrów jemu właśnie służyły...